

A close-up portrait of a young woman with long, wavy brown hair and freckles. She has her eyes closed and a gentle smile, holding a large, multi-petaled pink and white flower near her nose. Her hand is visible, with a single pink petal floating nearby. The background is a soft, out-of-focus grey with silhouettes of people's heads.

Katarzyna T. Nowak

Z kwiatka
na kwiatek

Katarzyna T. Nowak

Z kwiatka
na kwiatek

© Copyright by Katarzyna T. Nowak & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Katarzyna Krzan + AI

ISBN e-book: 978-83-8166-484-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Ten e-book jest zgodny z wymogami
Europejskiego Aktu o Dostępności (EAA).

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2025

Z kwiatka na kwiatek. Choć może powinienam napisać:
Z pokrzywy na pokrzywę...

Hanna doświadczyła męskiej adoracji już we wczesnym dzieciństwie. Chodziła bowiem do koedukacyjnego przedszkola mieszczącego się w centrum Krakowa. Pewnego dnia, gdy z innymi dziewczynkami przebierały się w szatni, wpadł do niej mały chłopaczek.

– Wszystkie do pani! – wrzasnął. – Tylko Hanna ma zostać! Gdy dziewczynki wybiegły, objął Hannę ramionami i zaczął nieporadnie całować. A ona stała i przyjmowała te pocałunki.

– Ożenię się z tobą! – zawołał chłopczyk.

– Nigdy nie wyjdę za mąż – oświadczyła poważnie dziewczyna.

Nie miała pojęcia, jak ta obietnica wpłynie na całe jej życie.

Kiedy znaleźli się oboje w tej samej klasie szkoły podstawowej, chłopaczek udawał, że Hanny nie zna. Tak doświadczyła pierwszej męskiej pogardy.

Aż do ukończenia klasy szóstej nie oglądała się za chłopcami. Nie robili na niej wrażenia spoceni, skaczący za piłką wyrostkowie. Jednak w siódmej wszystko się zmieniło. Oto bowiem na szkolnej przerwie poznała dwóch urodziwych chłopców z ostatniej, ósmej klasy: Pawła i Darka. Podobali jej się obaj. Niezdecydowana

postanowiła żadnego nie wybierać i spotykać się z oboma. Darek miał kręcone ciemne włosy i był dość niski. Paweł – wysoki blondyn – stanowił jego przeciwieństwo. Zapewne wiedzieli o sobie nawzajem, choć może wcale się nie znali. Hannie było to obojętne. Obaj mieszkali blisko szkoły, na tym samym osiedlu.

Osiedle było niewielkie. Ledwie cztery ulice pełne wysokich i niższych bloków. Na końcu znajdowała się dwupiętrowa szkoła i kilka sklepów.

Teraz, jak zwykle, zaniósła Darkowi pod klasę list. Akurat trwała przerwa. Pisała je każdego wieczoru. Chłopak list przyjął, zrobił skwaszoną minę i rzekł:

– Proszę, nie pisz pisakiem. Chłopaki czytają z drugiej strony i się śmieją.

Hannie rzędła mina. Tyle uczucia wkładała w te listy! Tyle zaangażowania! Ten był ostatni, jaki mu zaniósła. Wstyd ogarnął całe jej ciało i podpełzł do twarzy, która zrobiła się czerwona. Uciekła. Biegiem.

Kolejnego dnia Paweł zaprosił ją na wycieczkę rowerową. Zeszła ze swojego drugiego piętra, gdzie mieściło się jej mieszkanie, a raczej zjechała windą z rowerem. Paweł już czekał na dole. Wsiadł na rower i zaczekał, aż ona wsiądzie. Przepuścił ją przodem. Wtedy odwróciła się i powiedziała:

– Co to to nie! Nie będziesz jechał za mną i patrzył na mój tyłek. Jedź przede mną!

Ruszyli. Paweł wiele razy podziwiał jej tyłek, ale uszanował prośbę... a może rozkaz? Po godzinie wrócili.

Hanna pozwoliła pocałować się przed bramą i w niej zniknęła. Paweł czy Darek? Nadal była niezdecydowana.

Wieczorem zadzwonił Darek.

– Zapraszam cię na domówkę w sobotę. Będzie kilka osób, potańczymy. Przyjdiesz?

– Pewnie! – ucieszyła się. – O której?

– O osiemnastej. Mama nie pozwala balować zbyt długo. Tylko dwie, trzy godziny, kiedy rodzice będą w kinie – powiedział.

– Dobra! To do zobaczenia!

W sobotę długo namyślała się, co włożyć. Wywaliła wszystkie ciuchy z szafy. Wreszcie zdecydowała się na spódniczkę mini w kolorze fuksji i czarną bluzeczkę bez ramion. W końcu był maj, pogoda dopisywała. Do tego założyła czarne baletki. Zadowolona z siebie wyszła z domu za piętnaście szósta. Darek mieszkał dwie przecznice dalej, w niskim, czteropiętrowym bloku.

Czule przywitana przez chłopaka weszła do pokoju, w którym były już dwie nieznane jej pary. Przywitała się, dostała szklankę soku pomarańczowego. Darek włączył słynny utwór Deep Purple „Child in Time”. Był to stary kawałek, ale długi, a o to chodziło. Poprosił Hannę do tańca. Wtulili się w siebie.

– Mój pączusiu – szeptał czule.

Hanna nie znosiła tego określenia, gdyż bardzo wstydiła się, że jest pyzata. Darek zepsuł jej nastrój. Puszczal „Child in Time” jeszcze trzy razy. W przerwach siedzieli na kanapie i rozmawiali.

– Nie jestem pączusiem – boczyła się Hanna i demonstracyjnie wciągała policzki.

– Jesteś – szeptał Darek. – Masz takie urocze pyzy!

Nagle, kiedy rozbłysło światło – do tej pory paliła się świeca – Hanna zauważyła coś niepokojącego na ścianie za sobą. Odwróciła się. Na całej jej powierzchni była namalowana czarną farbą postać Nosferatu. Hanna potwornie bała się horrorów. Nigdy ich nie oglądała. Bała się potem ciemności i żyjących w niej stworów. Gwałtownie wstała.

– Albo ja, albo on – wskazała palcem malunek.

Darek długo się nie namyślał:

– On – powiedział.

I to był koniec. Hanna – rozczarowana i oburzona – opuściła imprezę.

Pozostał Paweł. Mimo to spotkała się z nim jeszcze tylko raz. Odkryła, że jednak wołała Darka. Był czulszy.

Do końca podstawówki z nikim się nie umawiała, aż dostała się do liceum z rozszerzonym językiem angielskim. Miała zacząć naukę we wrześniu.

Skończyła się szkoła, nadeszły wakacje. Pojechała z rodzicami na Mazury. Miała piętnaście lat, wyglądała na dwanaście. Pozbawiona biustu, niezwykle szczupła, wysoka, z długimi, popielatymi włosami wpadającymi w rude odcień, z długimi nogami i rękami. Do tego miała kocie zielone oczy i piegi. No i zatruwające życie pyzy. Mogła się podobać.

W leśniczówce – dużym, dwupiętrowym domu położonym w środku lasu – mieszkało sporo rodzin. I sporo

młodzieży. Na dole była jadalnia i kuchnia, w której pani Lusia, gospodyni, przygotowywała posiłki. Na piętrach mieściły się pokoje gościnne. W jednym z nich mieszkała Hanna z rodzicami.

Szybko znalazła przyjaciół, z którymi wyprawiała się nocami nad jezioro. Wędrowali trzy kilometry przez las. W dzień jeździli nad jezioro z rodziną. Była tam spora binduga, a samo jezioro Nidzkie było ogromne.

I wtedy Hanna odkryła grupę długowłosych chłopaków, którzy mieszkali w dwóch namiotach przy jeziorze. Natychmiast jej się spodobali. Miała słabość do długich włosów u płci męskiej. Obserwowała, jak się opalają, śmieją, kąpią, noszą drewno na ognisko. Wszyscy chodzili ubrani w dżinsy i luźne bawełniane podkoszulki.

Pewnego wieczora, kiedy jak zwykle wybrała się ze znajomymi nad jezioro, odłączyła się od grupy i podeszła do jednego z długowłosych.

– Cześć. Jestem Hanna. Skąd jesteście?

– Z Warszawy, a ty?

– Z Krakowa.

– Siadaj z nami. Właśnie rozpalamy ognisko. Jestem Michał. – Chłopak błysnął białymi zębami w uśmiechu.

Hanna usiadła. Nadeszli pozostali długowłosi i rozsiedli się w kole. Była jedyną dziewczyną, co z satysfakcją odnotowała. Najbardziej podobał jej się Michał. Ulokowała się więc obok niego.

Okazało się, że chłopcy są studentami i co roku spędzają wakacje w tym właśnie miejscu. Hanna także

przyjeżdżała każdego roku do tej leśniczówki.

Zjadła kielbasę i ziemniaka, po czym Michał odprowadził ją te trzy kilometry do domu.

Zacząła odwiedzać chłopców codziennie. Co wieczór Michał odprowadzał ją do leśniczówki. Raz nawet ją pocałował. Ale wakacje się skończyły, a oni umówili się za rok. Przyjemny wakacyjny romans, nic więcej.

We wrześniu rozpoczęła naukę w liceum, w klasie z poszerzonym angielskim. Rodzice chcieli, by dobrze opanowała ten język. Świetnie sobie z nim radziła, podobnie jak z polskim. Pozostałe przedmioty zaliczała, by przejść z klasy do klasy, ale bez entuzjazmu. Z chemii i fizyki musiała mieć korepetycje.

Nie lubiła szkoły. Nie znosiła wstawać o szóstej rano i wlec się na ósmą do szkoły. Nie przepadała też za nauczycielkami – były jakieś takie zmęczone i bez życia. Nie miały pasji. Wykładane przedmioty nudziły je tak samo jak Hannę.

W klasie od razu zaprzyjaźniła się z Elą i usiadła z nią w ławce. Żaden chłopiec nie spędzał jej snu z powiek. Za to sen utrudniała jej młoda wychowawczyni, pupilka dyrektorki. Uczyła historii i łaciny. Podobnie jak Hanna nosiła długie, rozpuszczone włosy i chyba drażniło ją, że mają tę samą niemal fryzurę, bo podchodziła na lekcji do Hanny i demonstracyjnie wpinała jej wsuwki we włosy, by je poskromić. Podrywała chłopców w klasie. Wszyscy wiedzieli także, że ma słabość do chłopaków o imieniu Jacek, którzy grali na gitarze.

Był taki jeden w szkole. Chodził do drugiej klasy. Nierzadko nosił ze sobą gitarę. Miał blond włosy do szyi, był szczupły i wysoki. Czasami widywano go na korytarzu, jak rozmawia z wychowawczynią pierwszej klasy. I zakochał się, owszem, ale w Hannie. Pewnego dnia dziewczyna, wychodząc z sekretariatu, usłyszała jak mówi do kogoś na korytarzu:

– Ta Hanna to może nie jest miss, ale całkiem, całkiem...

Pochlebiło jej to, ale i przeraziło. Wiedziała bowiem o upodobaniach i sympatiach wychowawczyni. Wiedziała, że ma chrapkę na Jacka. Zaczekała, aż chłopcy odeszli, i dopiero wtedy ruszyła korytarzem.

A ten zaczął wystawać pod jej klasą i czekał, aż Hanna z niej wyjdzie. Podchodził do niej i żebrał o spacer. Ona stanowczo odmawiała. Wcale jej się nie podobał. Poza tym bała się zemsty wychowawczyni, która patrzyła na to wściekłym okiem.

Kiedy minął rok szkolny, Hanna jak zwykle pojechała z rodzicami na Mazury, do tej samej leśniczówki. Już drugiego dnia popędziła nad jezioro sprawdzić, czy są długowłosi. Nie było ich. Był za to Jacek. Wynurzył się z dwuosobowego namiotu rozbitego nad jeziorem. Przyjechał kolegą. I z gitarą.

Jak on mnie znalazł? – głowiła się. Wtedy przypomniała sobie, że o Jeziorze Nidzkim i wakacjach nad nim opowiadała swojej koleżance z klasy, kiedy na przerwie międzylekcyjnej stały na korytarzu. A on przecież

kręcił się obok! Musiał podsłuchać! Hanna wymieniła wtedy nazwę miejscowości, do której jeździ z rodzicami. Wściekła obróciła się na pięcie i uciekła. Nie chciała mieć z Jackiem nic wspólnego.

Od tej pory chodziła nad jezioro wyłącznie z młodzieżą z leśniczówki i w inne miejsce, odległe od namiotu Jacka. Długowłosi się nie pojawili.

Po powrocie do szkoły z ulgą odkryła, że wychowawczyni już tam nie pracuje. Zastąpiła ją inna nauczycielka: szara mysz w wełnianej sukience, o równie szarych niedługich włosach.

I wtedy, tuż po rozpoczęciu nowego roku szkolnego, do klasy przyszedł nowy uczeń – Krzysiek. Był to wysoki, krótko ostrzyżony blondyn, który mocno seplenił. Hanna uznała tę wadę za uroczą i zainteresowała się chłopakiem. Nabrała odwagi i zaprosiła go do wspólnego oglądania „Genezy planety małp” u niej w domu. Zgodził się z ochotą.

Przyszedł po południu, punktualnie. Poszli do pokoju Hanny. Włączyła CDA i ruszył film. Krzysiek przyniósł drożdżówki. Przez cały film nie odezwał się słowem. Po filmie pocałował Hannę w policzek i wyszedł.

Następnego dnia nie było go w szkole. Koledzy powiedzieli, że ma grypę i leży w łóżku. Hanna postanowiła go odwiedzić. Poszła z kolegami z klasy. Każdy miał nadzieję zarazić się od Krzyśka, by dostać wolne od szkoły.

Kiedy przyszli, chłopak siedział w szerokim łóżku.

– Muszę cię pocałować – powiedziała Hanna. – W usta. Chcę się zarazić.

Krzyś zrobił dzióbek.

– Nie, nie tak – zaprotestowała Hanna i wepchała mu język do ust. – Moja i twoja ślina muszą się połączyć – wyjaśniła. Szybko skończyła pocałunek i się odsunęła.

Wcale jakoś zanadto jej się nie podobał. Był taki... zwyczajny.

Kiedy po tygodniu Krzysiek wrócił do klasy, oznajmiła mu, że już nie są parą. Był zdziwiony, jednak nie skomentował tego.

Od kilku tygodni Hanna widywała stojącego przed szkołą chłopaka. Był starszy od niej – mógł być studentem, a może nawet już po studiach. Wpatrywał się w nią, kiedy z koleżankami wychodziła ze szkoły. Nigdy jednak nie podszedł. Aż do tego dnia...

Hanna opuszczała szkołę wyjątkowo sama. Poprawiła plecak na plecach i ruszyła do domu. Miała niedaleko, ledwie cztery przecznice, szła zatem pieszo. Szybko zauważyła, że nieznajomy – miał kręcone włosy i kożuch, jako że była zima – idzie za nią. Przyspieszyła. On także. Zdenerwowana zatrzymała się, obróciła na pięcie i ruszyła w jego stronę. Wyrażnie się speszył.

– Czego chcesz? – zapytała butnie, kiedy podeszła.

– Poznać cię po prostu – oznajmił. – Mam na imię Julian. Chcesz kawałek czekolady? Kupiłem specjalnie dla ciebie. Lindt.

– Nie, dziękuję. – Wzruszyła ramionami, choć pochlebilo jej, że starszy facet się w niej zakochał. Bo chyba o to chodziło?



Katarzyna T. Nowak — dziennikarka i pisarka. Autorka takich książek jak „Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej”, „Kobieta w wynajętych pokojach”, „Kasika Mowka” czy „Nienasycona”. Krakowianka, miłośniczka kotów.